

Życie różnie się układa, mówią
los się kłania albo stoi z pałką grubą
i bije mocno i równo, metodycznie i długo
aż twarz się staje krwawą masą
a ciało kukłą bez czucia niemal
Ból stał się codziennością
Prawie zapomniał co jest wolnością
w zatrzaskiwanych szufladach
Gubił ostrość myślenia, krwawił ostro
i bił się ze świadomością non-stop
Ile cierpienia można znieść?
I jaki jest sens istnienia?
Jak można taki świat pozmieniać?
Za bramą umarły marzenia i cele
wsiąkły w pokoje przesłuchań i brudne cele
Czasami myślę co czuł chodząc po Oczki
czy kiedyś w Alei Szucha postawił luźno kroki
Na Rakowieckiej umiał się śmiać? nie wiem
nigdy nie mogłem zapytać, umarł przed moim urodzeniem

Ulice przeklęte...

Wiele miejsc ukrywa straszny sekret
za zwykłą nazwą ulice przeklęte
świadcstwa bólu, słowa z ustnych przekazów
by nikt nie zapomniał świadków tamtych czasów
Wiele miast naznaczonych podobnie
wiele rodzin, anonimowa wspólnota wspomnień
Te same myśli, odpowiedzialność za pamięć
bo jeśli po nich nic, to co po nas zostanie?
Moje miasto wciąż rośnie pod niebo
w każdym wolnym miejscu rośnie szkło i beton
Coraz mniej tradycji, ludzi dla których znaczy życie tu coś wię-
cej
nie jest to miejsce pracy i snu jedynie
a chcą tu zostać i poczuć przez chwilę
przez chodnik, jak serce miasta bije
Może gdzieś spotkasz sierpniowym wieczorem
kogoś, kto historię tych ulic ci opowie
I pokochasz je mocno, potem sam je poznasz
na nocnych spacerach, tych do wschodu słońca